

Radykalizm wynika z islamu, a nie warunków społecznych

Podatność młodych muzułmanów na radykalne idee jest naukowo potwierdzona, twierdzi socjolog Olivier Galland, współautor badania pt. „La tentation radicale” (Pokusa radykalizmu).

Autor obnaża przy okazji zaślepienie wielu spośród swoich kolegów po fachu.

Olivier Galland jest socjologiem, specjalistą ds. młodzieży. Jest współautorem dużego badania poświęconego radykalizmowi w liceach, przeprowadzonego w następstwie ataków terrorystycznych z 2015 r. W ramach badania zajmował się m.in. radykalizmem religijnym, stanowiącym bez wątpienia obszar największej polemiki. Wyniki badania, opublikowanego na początku kwietnia przedstawiają mroczny obraz młodzieży muzułmańskiej. Galland opisuje tradycjonalistyczne i antyliberalistyczne przekonania religijne licealistów. Rezultaty badań socjologicznych pokazują, że muzułmanie są wśród młodych ludzi grupą o najwyższym wskaźniku tolerancji wobec przemocy religijnej. Zdaniem Gallaud, „wpływ islamu” wyjaśnia radykalizację lepiej niż czynniki społeczne. Poniżej przedstawiamy wywiad z autorem.

Zgodnie z pańskim badaniem, licealiści muzułmańscy tworzą odrębną grupę młodzieży.

To jeden z naszych głównych wniosków, co pokazuje dużą zmianę w stosunku do poprzednich badań, które uznawano aż do dziś. Mam na myśli między innymi badania Michèle Tribalat, przeprowadzone w latach 1990. Autorka była optymistką jeśli chodzi o zjawisko, które wówczas nazywano „asymilacją kulturową”. Zauważyła tendencję polegającą na zbliżeniu pomiędzy normami, wartościami i zachowaniami młodych obcego pochodzenia i większości młodzieży. My z kolei zauważyliśmy

dużą rozbieżność i rozłam kulturowy pomiędzy młodymi muzułmanami i ich rówieśnikami. Dla muzułmanów religia jest ważniejsza od tego, co świeckie – można to nazwać absolutyzmem religijnym. Koncepcja ta związana jest z antyliberalizmem kulturowym, który zbadaliśmy zadając wiele pytań, z których jedno dotyczyło homoseksualizmu. Młodzi muzułmanie częściej niż inni nie postrzegają tego jako normalnego sposobu przeżywania własnej seksualności. Nie oznacza to oczywiście, że wszyscy są ultraradykalni, ani też że wszyscy są potencjalnymi terrorystami. Nasze badanie w żadnym wypadku nie analizowało przejścia od słów do czynów. Staraliśmy się natomiast zrozumieć, do jakiego stopnia mniej lub bardziej radykalne idee są obecne wśród licealistów oraz wyjaśnić to zjawisko.

Przepytaście siedem tysięcy nastolatków w czterech regionach Francji i w ponad dwudziestu liceach. Czy wyniki różnią się w poszczególnych placówkach?

Region Nord-Pas-de-Calais, przedmieścia Paryża i północne dzielnice Marsylii to miejsca, w których zaobserwowaliśmy największy stopień radykalizacji. W niektórych placówkach odsetek „absolutystów” wynosił ponad czterdzieści procent. Zauważyliśmy również efekt „segregacji”. Gdy muzułmanie stanowią dużą część populacji w liceum, są oni bardziej radykalni niż w placówkach, gdzie jest ich mniej. We wszystkich szkołach jednak muzułmanie są pod względem religii bardziej radykalni niż inni uczniowie.

Czy przyczyną radykalizmu są czynniki społeczne i ekonomiczne ?

Dla muzułmanów religia jest ważniejsza od tego, co świeckie – można to nazwać absolutyzmem religijnym.

„Czynnik islamski” wyjaśnia radykalizm dużo lepiej niż czynniki społeczno-ekonomiczne. To istotny wynik. Poziom społeczny rodziny, optymizm lub pesymizm uczniów w stosunku do perspektyw zatrudnienia lub wyników szkolnych nie miały

żadnego wpływu na poziom identyfikacji z radykalnymi poglądami religijnymi.

Czy dyskryminacja, której doświadczają młodzi muzułmanie, wyjaśnia pograżanie się przez nich w zawziętej lekturze tekstów religijnych?

Nie badaliśmy dyskryminacji, ale poczucie bycia dyskryminowanym. Poczucie to zwiększa wśród młodych muzułmanów poziom radykalizmu religijnego i tolerancji wobec przemocy religijnej. Staraliśmy się zbadać również to, co niektórzy badacze nazywają „problemem tożsamościowym”. Grupa stanowiąca mniejszość może odczuwać wrogość ze strony grupy większościowej, nie doświadczając przy tym wcale dyskryminacji. Pytaliśmy więc młodych, czy czują się Francuzami, czy są solidarni ze społecznością palestyńską, jaki jest ich stosunek do napięć między religiami... Te zmienne mają znaczenie, co oznacza, że tożsamość ma wpływ na wyniki badań. To jednak nie wyklucza kwestii religijnej. Ostatecznie wpływ islamu jest wyraźnie zaznaczony. Należałoby teraz przeprowadzić dodatkowe badania wśród młodych muzułmanów, żeby sprawdzić w głębszy sposób ich podejście do religii.



Olivier Galland

Tolerancji dla przemocy religijnej nie można jednak wyjaśnić po prostu za pomocą religii.

Wpływ religii jest widoczny. Osiem procent chrześcijan odpowiedziało, że dopuszcza walkę z bronią w rękę w imię swojej religii. W przypadku muzułmanów to już dwadzieścia procent. Czynnikiem, który ma największy wpływ na poparcie dla przemocy religijnej, jest ogólna tolerancja przemocy oraz wszelkich innych nadużyć: kradzieży skuterów, ściągania na egzaminach, udziału w aktach przemocy w celu obrony własnych poglądów, starć z policją. To ważny wynik, który potwierdza

bez wątpienia istnienie „efektu szczególnie wrażliwych stref miejskich”. Na niektórych obszarach społeczne poparcie dla takich czynów i przemoc z pewnością wyjaśniają skłonność do przemocy religijnej. Można tam zauważyć „odrębną kulturę”.

Czy poprzez celową nadreprezentację w badaniu muzułmanów [choć muzułmanie stanowią mniejszość w społeczeństwie francuskim, w celu uzyskania istotnych statystycznie wyników badacze wybrali miejsca, w których są oni nadreprezentowani – przyp. red.] oraz ubogich dzielnic, nie odkryliście radykalizmu, który jest dla nich właściwy, zaniedbując inne jego formy?

Dokonaliśmy wyboru nadreprezentacji muzułmanów, żeby móc porównać ich z innymi grupami, np. chrześcijanami czy ateistami*. Oczywiście, że istnieją inne formy radykalizmu religijnego. W Stanach Zjednoczonych mogliśmy badać absolutyzm chrześcijański obecny np. wśród kreacjonistów. We Francji przejawy radykalizmu religijnego dotyczą zasadniczo świata muzułmańskiego, pozostałe są bardzo ograniczone.

W listopadzie napisał pan zjadliwy tekst w czasopiśmie „Le Débat”, w którym zarzuca pan licznym socjologom zaciemnianie wymiaru kulturowego i religijnego niektórych problemów społecznych. Dlaczego?

Nie chcę od nowa wchodzić w polemikę. Moja publikacja ma cel wręcz przeciwny, mianowicie wprowadzenie do debaty publicznej poważnych, pozbawionych emocji aspektów. Myślę, że część socjologów, chcąc uniknąć stygmatyzowania innych, pozostaje ślepa. Dyskryminacja istnieje, to naukowo udowodnione. Nie należy oceniać tych młodych ludzi tylko z punktu widzenia ofiar. W takim przypadku nie moglibyśmy uznać ich za podmioty społeczne, którymi przecież są. Ten rodzaj socjologii jest zbyt ideologiczny, opiera się wyłącznie na analizie różnych form dyskryminacji. Neutralność aksjologiczna jest ważna, a zbyt często się o niej dziś zapomina.

* 23% badanych stanowili chrześcijanie, 26% muzułmanie i 41 %

ateiści.

Oprac. Bohun, na podst. <http://www.liberation.fr>

Tony Abbott: Islam musi się zreformować

Były premier Australii Tony Abbott wezwał do walki o serca i dusze muzułmanów.

„Nie możemy zaprzeczać, że jest ogromny problem w islamie”, powiedział Abbott w artykule dla NewsCorp. Wezwał też Australijczyków do promowania i bycia dumnym z zachodnich wartości. „Musimy być gotowi głosić oczywistą wyższość naszej kultury nad tą, która usprawiedliwia zabijanie ludzi w imię Boga”, powiedział.

9news.com.au

Islam w krótkich żołnierskich słowach

Grzegorz Lindenberg

Dziś głos zabiera osobiście Anjem Choudary, radykalny islamski kaznodzieja z Londynu.



Choudary w latach
studenckich

Urodzony w Wielkiej Brytanii, jest twórcą licznych organizacji kolejno przez władze zakazywanych; ostatnia ma nazwę Islam4UK. Aresztowany we wrześniu i zwolniony za kaucją. Jest prawnikiem z wykształcenia i skutecznie pilnuje się, żeby pomimo skrajnych poglądów (popierał zamachy 11 września i 27 lipca w Londynie) i działań nie zostać skazanym. Bardzo często występuje w mediach. Utrzymuje się z zasiłków opieki społecznej o wartości 25 tys. funtów rocznie (ma czworo dzieci).

We wtorek 11 listopada zamieścił serię postów na Twitterze, mających niemuzułmanom, jak chłop krowie w rowie, sprawy wyjaśnić. Moje komentarze w nawiasach.

„NIEPOROZUMIENIE: że islam uważa kobiety za gorsze od mężczyzn. Mężczyźni i kobiety są równi wobec Allaha, ale mają różne role i odpowiedzialności
[czyli – *nie są równi wobec prawa, a przydzielił im role pana i sługi*].

NIEPOROZUMIENIE: że muzułmanie wierzą w tego samego Boga, co chrześcijanie. Chrześcijanie wierzą, że Jezus jest Bogiem, a my nie wiążemy z Bogiem żadnego syna.

NIEPOROZUMIENIE: że islam oznacza „pokój”. Islam oznacza „podporządkowanie” (poleceniom Allaha) a słowo „muzułmanin” oznacza tego, który się podporządkowuje!

NIEPOROZUMIENIE: że islam jest religią taką samą, jak na przykład chrześcijaństwo czy judaizm. Islam jest pełnym sposobem życia, dlatego odmiennym niż jakakolwiek religia.

NIEPOROZUMIENIE: że demokracja jest częścią islamu. Demokracja oznacza, że to człowiek stanowi prawa, a muzułmanie wierzą, że jedynym prawodawcą jest Allah.

NIEPOROZUMIENIE: że dialog międzyreligijny jest dopuszczalny i dobry. Uznawanie islamu za równy jakiegokolwiek religii lub sposobowi życia jest apostazją.

[odstępstwem od wiary, karanym według szariatu śmiercią]



Choudary dziś

NIEPOROZUMIENIE: że muzułmanie powinni przestrzegać prawa kraju zamieszkania.

Muzułmanie zobowiązani są przestrzegać wyłącznie praw Allaha, patrz Koran 33.1, 4.59 itd.

[„Bój się Boga i nie daj posłuchu niewiernym ani obłudnikom!"; „Słuchajcie Boga, słuchajcie Posłańca i słuchajcie tych spośród nas, którzy posiadają moc rozkazywania"]

NIEPOROZUMIENIE: że w islamie nie ma polityki, a muzułmanie są równie świeccy jak chrześcijanie. Islam musi być wprowadzony w społeczeństwie jako prawo i porządek.

NIEPOROZUMIENIE: że ukrzyżowanie nie ma nic wspólnego z islamem. Allah mówi, że ukrzyżowanie jest karą za rabunek na drodze, 5.33

[„Zapłatą dla tych, którzy zwalczają Boga i Jego Posłańca i starają się szerzyć zepsucie na ziemi, będzie tylko to, iż będą oni zabici lub ukrzyżowani albo też obetnie im się rękę i nogę naprzemianlegle, albo też zostaną wypędzeni z kraju". Dlaczego Choudary mówi tylko o rabusiu na drodze – nie rozumiem]

NIEPOROZUMIENIE: że muzułmanie nie wierzą w panowanie nad światem. Allah mówi, że posłał Mahometa z prawdą i przewodnictwem, by panować nad światem! 9.33

[„On jest Tym, który wysłał Swojego Posłańca z drogą prostą i religią prawdy, aby uczynić ją widoczną ponad wszelką religię".]

Meczetny jak koszary

Andrew G. Bostom

Premier Turcji Erdogan jest doskonałym przykładem dwulicowego podejścia do kwestii fundamentalistycznego „odrodzenia islamskiego” na całym świecie.



Wraz ze swoimi nabożnymi poprzednikami rozłożył właśnie na łopatki ów turecki świecki eksperyment, doprowadzając tym samym do pełnej reislamizacji tureckiego społeczeństwa. Cały ten proces rozpoczął się już w pierwszych latach po śmierci Atatürka w 1938. Zabiegając o

względy łatwowiernej zachodniej publiki, Erdogan plecie fałszywe ekumeniczne frazesy na temat „Przymierza Cywilizacji”. W rzeczywistości jednak jest to proislamska kampania wspierana przez Organization of the Islamic Conference (OIC), a zwłaszcza przez Arabię Saudyjską, która za udział Erdogana w owym Przymierzu, a w szczególności za „służbę islamowi”, odznaczyła go „Międzynarodową Nagrodą Króla Faisala”, będącą w świecie arabskim czymś na wzór nagrody Nobla.

Jak by nie było, Erdogan zawsze porywał swój muzułmański elektorat, odwołując się bez skrpułów do głęboko w nim zakorzenionych sentymentów dżihadystycznych, jak to miało miejsce w 1997 roku, gdy będąc burmistrzem Stambułu wygłosił płomienną mowę, która przypomniała rzeszom słuchaczy słowa z

wiersza „Modlitwa Żołnierza” napisanego w 1912 roku przez tureckiego poetę nacjonalistycznego, Ziya Gokalpa: „Minarety to nasze bagnety, kopuły są naszymi hełmami, meczety jak baraki, naszą armią wierni”. Retoryka ta, umiejętnie wykorzystana przez przeciwników wznoszenia minaretów w Szwajcarii, powinna dziś rozbrzmiewać w Ameryce, gdzie w poniedziałek 6 czerwca 2011 ujawniono on-line alarmujące wyniki badań dotyczących reprezentatywnej grupy amerykańskich meczetów.

W sierpniu 2007 roku Departament Policji Nowego Jorku (NYPD) opublikował wnikliwy 90-stronicowy raport „Radicalization in the West – The Homegrown Threat”. Raport ten stara się ocenić zagrożenie, będące oczywistością po 11/9, sięgając do korzeni spisków terrorystycznych mających ostatnio miejsce w Stanach Zjednoczonych, począwszy od Lackawanna aż po Portland w stanie Oregon czy Fort Dix w New Jersey.

Analiza wyników badań wśród osób aresztowanych za działalność dżihadystyczną skłoniła autorów do przeświadczenia, że proces radykalizacji, sprzyjający pojawianiu się rodzimych dżihadystów, ma swe źródło w tak zwanych „salafistycznych” meczetach (uważanych przez niemuzułmanów za fundamentalistyczne), charakteryzujących się wysokim stopniem wierności wobec prawa szariatu. Opublikowane ostatnio przełomowe badania „Szariat i przemoc w amerykańskich meczetach” (autorzy: M. Kedar i D. Yerushalmi) miały na celu gruntowne rozwinięcie wątków, poruszonych w owym nowojorskim studium i udzielenie odpowiedzi na poniższe dwa pytania:

– Czy istnieje ścisły związek pomiędzy dającymi się obserwować przejawami religijnej nabożności połączonej z wiernością wobec prawa szariatu w amerykańskich meczetach a obecnością w tychże meczetach materiałów aprobujących używanie przemocy?

– Czy istnieje ścisły związek między obecnością w danym meczecie materiałów popierających używanie przemocy a promowaniem dżihadyzmu przez przywódcę tego meczetu?

Wyniki badań przeprowadzonych na stu przypadkowo wybranych meczetach w 14 stanach USA dają jednoznaczną twierdzącą

odpowiedź na te pytania. Przestrzeganie prawa szariatu wiązało się bezpośrednio z obecnością materiałów aprobujących dżihadystyczną przemoc, zaś obecność tychże materiałów szła w parze z poparciem dla dżihadyzmu, wyrażanym przez religijnych przywódców meczetów – imamów. Oto kluczowy wniosek wyrażony przez autorów:

„...51% meczetów było w posiadaniu tekstów, które albo popierały użycie przemocy w celu promowania opartego na szariacie porządku politycznego, albo wręcz wyrażały poparcie dla agresywnego dżihadu jako najbardziej podstawowego obowiązku każdego muzułmanina; 30% posiadało teksty odznaczające się umiarkowanym poparciem dla wykorzystywania przemocy, jak Tafsir Ibn Kathir i Fiqh as-Sunna, zaś 19% w ogóle nie posiadało tego typu agresywnych tekstów”.

Okazało się również, że tylko 4.7% muzułmańskich wiernych uczęszczało do meczetów, które nie posiadały tekstów dżihadystycznych – najbardziej oblegane bowiem były te meczety, które podążając za szariatem promowały dżihad.

Komentując te szczegółowe dane autorzy podkreślają, że jeśli włączyć w to udzielanie finansowego poparcia dla aktów przemocy o podłożu religijnym, zdecydowana większość meczetów amerykańskich popiera terroryzm dżihadystyczny i jego ostateczny cel, jakim jest Kalifat – wprowadzenie ścisłego prawa szariatu w obecnych państwach muzułmańskich oraz ostateczne nałożenie tegoż prawa na całym świecie, włącznie z USA.

„Badania pokazały silną korelację pomiędzy występowaniem agresywnej literatury promującej przemoc, a meczetami, które wykorzystując słowo pisane oraz materiały audio i wideo, faktycznie popierały tego typu działania. Za promowanie dżihadu badacze uznali literaturę zachęcającą wiernych do brania udziału w aktach terrorystycznych, finansowanie dżihadystów oraz poparcie dla ustanowienia kalifatu w Stanach Zjednoczonych.

Materiały te również bezpośrednio wychwalały działania terrorystyczne wymierzone przeciwko Zachodowi oraz symbole i modelowych reprezentantów wojującego dżihadu; popierały użycie siły, terroru, wojnę, przemoc oraz narzucenie szariatu; podkreślały niższość życia niemuzułmańskiego, krzewiły nienawiść i brak tolerancji wobec jego przedstawicieli oraz upowszechniały prowokacyjne treści wymierzone przeciwko Stanom Zjednoczonym.”

W istocie tak niepokojące wyniki badań przeprowadzonych na reprezentatywnej próbie amerykańskich meczetów wskazują na doktrynalną i behawioralną spójność islamu na przełomie niemal czternastu stuleci. Od dnia owego aktu terrorystycznego na Stanach Zjednoczonych 11/9 2001 roku, na całym świecie przeprowadzonych zostało ponad 17 000 innych dżihadystycznych ataków terrorystycznych. Dane te powinny nam uzmysłowić, że istnieje tylko jedno ważne historycznie znaczenie słowa „dżihad”, pomimo całej współczesnej apologetyki. Słowo „dżahada” stanowiące rdzeń słowa „dżihad” pojawia się w Koranie 40 razy. W 36 przypadkach, słowo to, zgodnie z tym, jak rozumieją je znawcy i badacze klasycznego islamu (m.in. Abu Yusuf, Averroes, Ibn Chaldun czy Al Ghazali) oraz przeciętni muzułmanie, znaczyło i znaczy: „prowadził wojnę, walczył i wojował z niewiernymi i im podobnymi”.

Prorok Mahomet poprowadził szereg protodżihadystycznych kampanii mających na celu podporządkowanie żydów, chrześcijan i pogan z obszaru Arabii. Liczne współczesne wypowiedzi czołowych teologów muzułmańskich (np. tekst „Prorok Mahomet jako model dżihadu” Yusufa Al-Qaradawi`ego z 2011 roku) potwierdzają, iż Mahomet pozostaje naczelną inspiracją dzisiejszego dżihadyzmu.

Dżihad promowany był nieprzerwanie od chwili pojawienia się islamu w VII wieku aż do dnia dzisiejszego, a to dzięki jego wczesnej instytucjonalizacji za sprawą wpływowych teologów muzułmańskich, którzy odpowiednio zinterpretowali wersety Koranu oraz długie ustępy „hadisów” czyli czynów i słów

Mahometa. W ciągu jednego stulecia po śmierci Mahometa, pełne przemocy podboje dżihadystyczne – religijnie usankcjonowane rzeznie, grabieże, branie do niewoli oraz wysiedlenia – doprowadziły do islamizacji ogromnego obszaru świata, od Pakistanu po Portugalię.

Niezmiennym celem dżihadu jest podporządkowanie całej ludzkości prawu szariatu – totalitarnemu systemowi rządów religijnych, szczególnie nienawistnemu wobec wszystkich niemuzułmanów i kobiet.

Amerykańscy prezydenci, John Quincy Adams oraz Theodor Roosevelt odznaczyli się niezwykle jasnym i bezkompromisowym zrozumieniem dotyczącym owej niezbywalnie islamskiej instytucji, jaką jest wojna dżihadystyczna.

Wypowiadając się na temat dżihadu w swoich esejach z lat 1829-30 Adams stwierdza: „... jako część własnej religii wypowiedział on [Mahomet] nie czyniącą różnic, ludobójczą wojnę wobec całej ludzkości... Przesłaniem Koranu jest nieustająca wojna przeciwko wszystkim tym, którzy zaprzeczają jakoby Mahomet był boskim prorokiem.”

Roosevelt natomiast w takiej oto historycznej perspektywie ujął w 1916 roku swoje przekonania: „Cywilizacja Europy, Ameryki i Australii istnieje dziś wyłącznie dzięki zwycięstwom cywilizowanych mężów nad wrogami cywilizacji... [mianowicie] Charlesa Martela w VIII wieku [nad arabskimi dżihadystami] oraz Jana Sobieskiego w XVII wieku [nad tureckimi dżihadystami ottomańskimi]. Na przestrzeni tysiąca lat, które były świadkiem żywotów frankońskiego żołnierza [Martel] i polskiego króla [Sobieski], chrześcijaństwo z terenów Azji i Afryki nie byli w stanie wydać zwycięskiej wojny muzułmańskim najeźdźcom; w rezultacie chrześcijaństwo niemal całkowicie zniknęło z powierzchni obydwu tych kontynentów. Przyglądając się dziś sferze wpływów Mahometa, nie sposób przypisać jej mieszkańcom jakichkolwiek „wartości społecznych” w takim sensie, w jakim sami używamy dziś tego słowa”.

Podobnie Snouck Hurgronje, holenderski orientalista, pisząc w 1916 roku podkreślał siłę, z jaką oddziałuje na muzułmańskie masy dżihadystyczna doktryna podboju świata i odtworzenia Kalifatu: „Byłoby wielkim błędem myśleć, że idea podboju całego świata poszła już w niepamięć (...) Zarówno kanoniści jak i gmin wciąż żyją iluzją owych dni dawnej świetności islamu. Legiści wciąż opierają swoje zrozumienie wszelkiej sytuacji politycznej na prawie świętej wojny, która nigdy nie powinna ustać dopóki cała ludzkość nie uzna autorytetu islamu poprzez nawrócenie, a ci, którzy podążają za Pismem Świętym [żydzi i chrześcijanie] nie zostaną zmuszeni do uległości.”

Hurgronje zauważył następnie, że choć na obecną chwilę (rok 1916) zdecydowana większość muzułmanów uznałaby taki cel za mało prawdopodobny, zostali oni „...uspokojeni i na nowo zainspirowani wspomnieniem o tym, że sam Prorok przechodził długi okres upokorzenia, zanim ostatecznie Allah uczynił go zwycięzcą...”

Niemal sto lat później zdecydowana większość współczesnych muzułmanów od Maroka aż po Indonezję, ma podobny cel (nawet jeśli nie popiera tak makabrycznych środków) jak owi zbrodniczy, dżihadystyczni współwyznawcy z al-Kaidy – mianowicie ustanowienie islamskiego Kalifatu. Opublikowane 24 kwietnia 2007 wyniki sondażu przeprowadzonego przez Uniwersytet w Maryland (przepytano indywidualnie 4384 muzułmanów) wskazują na to, że 65% badanych – co trudno nazwać „nieistotną mniejszością” – uważało ten cel (zjednoczenie wszystkich państw islamskich w jeden islamski stan, tudzież Kalifat) za pożądany, w tym również 49% spośród umiarkowanych muzułmanów indonezyjskich. Na wiarygodność wyników dotyczących pragnienia ustanowienia Kalifatu jednoznacznie wskazują też inne, równoległe dane, mianowicie 65,5% spośród powyższej grupy badanych poparło postulat „ściśłego przestrzegania prawa szariatu w każdym państwie islamskim”.

Owo pragnienie ustanowienia Kalifatu – poprzez dżihadystyczny podbój – zawsze było kultywowane w meczetach. Autorytatywne

opracowanie hasła „masdjid” czyli meczet w „Brill Encyclopedia of Islam”, kładzie nacisk na fundamentalne, społeczno-polityczne funkcje meczetów – łącznie z prowadzeniem narad wojennych – od momentu powstania w Medynie pierwszego muzułmańskiego ustroju państwowego pod rządami islamskiego proroka-wojownika, Mahometa: „Meczet był miejscem gdzie wierzący gromadzili się wokół Proroka na modlitwę, miejscem gdzie wygłaszał on swoje mowy, dotyczące nie tylko posłuszeństwa wobec Boga, ale też przepisów regulujących społeczne życie wspólnoty. [...] Cechą najbardziej charakterystyczną dla islamu było to, że religia i polityka stanowiły nierozdzielalną całość. Jedną i tą samą osobą sprawowała rządy i administrowała dwie sfery życia; podobnie też jeden budynek, meczet, stanowił punkt ciężkości zarówno dla religii jak i dla polityki. Stosunek ten odzwierciedlony był przez fakt, że meczet zajmował centralne miejsce w obozie, zaś rezydencja władcy doń przylegała, jak to miało miejsce w Medynie. Wojna pozostawała nierozdzielalnie związana z islamem, a meczet stanowił publiczne miejsce spotkań władcy i ludu; odbywały się tam też narady wojenne”.

W swojej znamienitej analizie współczesnego Bractwa Muzułmańskiego, uważanego za współczesny prototyp organizacji fundamentalistycznej, Richard Mitchell stwierdza, że od chwili narodzin „przez cały okres istnienia Bractwa Muzułmańskiego, meczet zawsze odgrywał rolę naczelnego biura rekrutacyjnego”.

Ten kontekst historyczny i doktrynalny wyjaśnia dlaczego wyniki badań „Szariat a przemoc w amerykańskich meczetach” – chociaż stanowią bezpośredni i uzasadniony powód do niepokoju – są w pełni przewidywalne i niczym nie zaskakują. Co więcej, obecne wyniki miały swą zapowiedź w analizie jakościowej meczetów amerykańskich przeprowadzonej przez Szejka Hishama Kabbaniniego w 1999 roku, oraz w sondażu z 2003 roku, dotyczącym meczetów w rejonie miasta Detroit.

Na podstawie osobistych wizyt w różnych meczetach w USA Szejka Kabbaniego stwierdził, że 80% spośród nich prowadzonych było

przez „wojujących”, czyli fundamentalistycznych duchownych. Wyniki badań z Detroit przeprowadzonych przez Ihsana Bagby’ego, opublikowane zostały na 37 stronie raportu „The Detroit Study: Muslim Views on Policy and Religion”:

„Zgromadzeni w meczetach zapytani zostali, czy zgadzają się z następującym stwierdzeniem: ‚Szariat powinien być prawem obowiązującym w krajach muzułmańskich’:

Zdecydowanie tak: 59%

Raczej tak: 22%

(w sumie 81%)

Raczej nie: 8%

Zdecydowanie nie: 3%

Nie wiem: 8%

Można by mniemać, że ukazane tu poglądy na temat „państw islamskich” dotyczą jedynie muzułmanów z rejonu Detroit. Zważywszy jednak na z gruntu supremacyjny charakter islamu i powszechnej ummy (jak to ujmuje Koran 3:110 oraz „Powszechna Deklaracja Praw Człowieka w islamie”: „Wy jesteście najlepszym narodem, jaki został utworzony dla ludzi: wy nakazujecie to, co jest uznane, a zakazujecie tego, co jest naganne; i wierzycie w Boga”. Gdy tylko w danym rejonie żyje muzułmańska większość, powinno tam, zdaniem muzułmanów, obowiązywać prawo islamskie – stąd obecne w USA zjawisko „enklaw”.

Publikacja badań „Szariat i przemoc w meczetach amerykańskich” stanowi nieodparty dowód na to, że w zdecydowanej większości tamtejszych meczetów – w zgodzie z dominującą doktryną i praktyką islamską od czasu pojawienia się wiary muzułmańskiej – wpajane są idee dżihadystyczne, których ostatecznym celem jest ustanowienie powszechnego prawa szariatu w Ameryce.

Wreszcie, autobiograficzne dzieło Whittakera Chambersa zatytułowane „Witness”, które kreśli historię jego apostazji od komunizmu, pełne jest ciętych spostrzeżeń, które tłumaczą [przez analogię], w jaki sposób amerykańscy muzułmanie są w

stanie wytłumaczyć racjonalnie tego typu wywrotowe zachowania – będąc w zgodzie z doktryną islamską – i dlatego to zjawisko pozostaje rzeczą niepojętą dla amerykańskich niemuzułmanów, pomimo zagrożenia, jakie ze sobą niesie:

„O czym myśleli ci Amerykanie... że mogło dojść aż do zdrady własnego narodu? Czyż nikt nie przeżywał kryzysu sumienia? Pytanie to zakłada, iż ten kto je zadaje wciąż nie zrozumiał, że komuniści mieli na myśli dokładnie to, co powtarzali od stu lat: wszelki ustrój różny od komunistycznego, łącznie z ich własnym, stanowi jedynie polityczną maszynę klasy, którą chcą oni jawnie obalić, używając do tego wszelkich możliwych środków, łącznie z użyciem przemocy. Szpiegostwo zatem nigdy nie jest kwestią sumienia, lecz jedynie organizacji.

Niezdolność zrozumienia tego jest jednym z elementów całkowitej niezdolności Zachodu do zrozumienia natury swojego wroga – tego, czego chce, co zamierza zrobić i jak chce tego dokonać. Po części jest to niezdolność Zachodu do zrozumienia tego, iż boryka się on z wrogiem, którego poglądy moralne nie mają nic wspólnego z jego własnymi i trzeba tu mówić o dwóch, nie dających się pogodzić standardach oceniania i dwóch niespójnych systemach moralnych, które wywodzą się z dwóch nieprzystających interpretacji ludzkich losów i przyszłości. Stąd ich konflikt nie może mieć końca.”(pj)

Andrew G. Bostom jest profesorem medycyny w Brown University Medical School. Jest także znanym autorem prac na temat islamu. Jego książka “The Legacy of Jihad” (2005) jest analizą dżihadu opartą na egzegezie przekładów islamskich tekstów źródłowych.

Tłum. Bart z [American Thinker](#)